
niedziela, 11.06.2023

10. Niedziela Zwykła - czyli słów kilka.....

Nie potrafię czytać bez wzruszeń Ewangelii dobrego spojrzenia. Wychodzący z Kafarnaum Jezus zauważa człowieka imieniem Mateusz. Po reakcjach faryzeuszów widać, jak go wcześniej traktowano: celnik, człowiek grzeszny, odrzucony przez wierzących. I nie było w tym pomyłki – trudno kochać kolaborującego z okupantem poborcę podatków. A jednak Jezus zobaczył w nim człowieka. Czytam jego historię, marząc o Jezusie, którego wzrok zatrzymuje się na mnie. I szukam w spojrzeniach ludzi podobieństwa do tego spojrzenia.

Często jednak Jezus chce, byś sam dostrzegał to, czego dotąd nie widziałeś.

Pewnie Dominikanin pisze o swoim doświadczeniu spojrzenia Jezusa. "Był dzień św. Stanisława, gdy kolejny raz wyruszałem na wielkopolskie drogi. Były imieniny przełożonej dominikanek, prowadzących Dom Pomocy dla niepełnosprawnych chłopców w Broniszewicach, małej wiosce opodal Prosnyc, która potem przepływa przez Kalisz. Źle obliczyłem czas i wstrzymany przez korki na wyjeździe z Poznania, pędziłem autostradą przez Wrześnię i dalej objazdem wzdłuż Warty – most w Pyzdrach jest remontowany. Ale i tak byłem spóźniony pół godziny. Nie przejmowałem się jednak, mając w uszach słowa rzucone przez współbrata, gdy wsiadałem do samochodu: poczekają, to przecież ty odprawiasz. Jednak gdy wszedłem do kaplicy i zobaczyłem odświętnie ubranych i przejętych podopiecznych siostr, zrozumiałem, jakim trudem było dla wszystkich czekanie w tak upalny dzień jak ostatni 8 maja.

Gdy na początku mszy przeprosiłem za spóźnienie, na twarzach chłopców – z których wielu nie potrafi mówić – pojawiły się uśmiechy. Jeden zaczął się głośno śmiać, jakby udzielając przebaczenia za zlekceważenie oczekujących. A potem, po imieninowym obiedzie, oglądaliśmy przygotowane przez chłopców i opiekunów przedstawienie o życiu Jana Pawła. Niewiele w nim było słów, za to dużo gestów i muzyki. Zadziwiony byłem spojrzeniem, które w niepełnosprawnych potrafiło dostrzec talenty, jakich trudno się domyślić. Urzeczony, patrzyłem, jak wytrzymują długie chwile milczenia, jak precyzyjnie wiedzą, w którym takcie muzyki zmieniają się kolejne sceny. Najbardziej poruszająca była chwila, kiedy przemówiły naznaczone chorobami ciała. Przedstawiali rodzinę żydowską, wywożoną do obozu koncentracyjnego. Powolne kroki, niepewność chodu, pochylone postacie – wszystko to pozwalało wręcz dotykać dramatu sprzed lat."

Przypomniałem sobie tę historię i wiem, że gdyby ktoś chciał odnaleźć spojrzenie Jezusa, może wybrać się do Broniszewic, dobrze obliczywszy czas, żeby się nie spóźnić.